Rok I. Lwów, sobota 18. maja 1907. Nr. 101.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Zapóźno, aby pisać jeszcze apele i morały polityczne. Co się ma stać, dzieje się właśnie. Tylko Pan Bóg, po dniach upalnych, zesłał dżdżu trochę, jak gdyby chciał przestrzedz wyborców: czuwaj duch, bo żywię Ja!

Kto nas chce poznać, ten dziś do Lwowa przybyć powinien. Przejrzy nas na wskroś. Wszystkie nasze cnoty i wady, wszystkie zasługi i łajdactwa, rozlepione są na murach miasta, lub wiszą w powietrzu. Kandydaci łopatą, ale to literalnie łopatą, kładą swym wyborcom do głowy, że od ich obecności w parlamencie zawisł dalszy eliptyczny kierunek biegu kuli ziemskiej. Przeciwnicy kandydatów dowodzą znowu, że wysłanie takich ludzi do Rady państwa wytrąci glob z równowagi i zepchnie go na bezdroża nieskończoności, gdzie karambol jest nieunikniony. A filister, czytając to wszystko, stracha się i niewie na kogo głosować, aby siebie, żonę, dzieci i cylinder swój od katastrofy uchronić.

Tylko dla Magistratu w tym chaosie cnót i niecnót politycznych niema ratunku. Dziś, gdy już same moce niebieskie się zlitowały i ziemię zwilżyły, dziś wysłał magistrat po raz pierwszy na miasto beczkowozy, aby robiły po Lwowie błoto, a ze Lwowa Abderę.

Po ulicach przewija się tysiące agitatorów. W klapie od surduta mają czerwone kokardki, a w rękach sękacze, niemniejsze od tych z jakimi dawny osiłek na niedźwiedzia wychodził. Kokardka przemawia wyborcom *ad oculos*, a sękacz jest argumentem *ad hominem*. Kogoby raził czerwony kolor, tego niebawem i sękacz razić gotów...

U nas i na świecie.

Według pobieżnego obliczenia zdobyli dotychczas socyaliści 56 mandatów, a mniej więcej w 46 okręgach przychodzą do ściślejszego wyboru.

W prost niesłychanym jest przewrót w Czechach spowodowany wyborami.

Młodoczesi

zostali literalnie spłukani z powierzchni; rola — jaką odgrywali w swojem społeczeństwie — na razie przynajmiej skończona.

Nawet na ściślejszych wyborach nie mają żadnych szans przejścia.

A tak różowemi nadziejami przejęci byli z powodu ustawy o powszechnem prawie wyborczem!

Z tej powodzi niespodzianek — jedno jedyne

stronnictwo chrześcijańsko społeczne

wyszło obronną ręką.

Jakkolwiek liczba mandatów zyskanych przez nie nie da się jeszcze dokładnie obliczyć — można jednak z dotychczasowych rezultatów stanowczo twierdzić, że w każdym razie będzie

ono w Izbie najliczniejsze.

Trudno naturalnie dzisiaj już stawiać horoskopy przyszłego ukształtowania się stosunków w nowej Izbie — bo nawet sam rząd — który sądził, że panuje nad sytuacyą, stracił grunt pod nogami — i niespodzianką pierwszych wyborów jest wprost przerażony — to jednak na pewne twierdzić można, że wszystkie umiarkowane żywioły będą musiały podać sobie rękę — a na czoło tej nowej konstelacyi

wysunie się w pierwszym rzędzie chrześcijańsko-społeczne stronnictwo.

Dusicielka dzieci.



729 III

Na razie jednak ponad wszystko — góruje jedno zdanie,

że rząd poniósł klęskę,

i że znalazł się w sytuacyi arcyniemiłej — z której wyjście prowadzi przez ciemny kurytarz dymisyi.

Prezydent gabinetu

był już na posłuchaniu u Cesarza, gdzie złożyć miał nietylko sprawozdanie o wyniku wyborów i wytworzonej przez te wybory sytuacyi, ale zarazem przedłożył Monarsze

prośbę o dymisyę ministra Marcheta.

Jak nam donoszą dymisya została przyjętą, a Dr. Marchet miał być wczoraj popołudniu na posłuchaniu u Cesarza.

Ustąpi także minister handlu Dr. Forzt, a bardzo także być może, że

br. Beck uczuje się wnet znużonym,

i nie zechce oglądać owoców doprowadzonej przez siebie do skutku ustawy o reformie wyborczej.

Z Budapesztu

donoszą z bardzo poważnych kół politycznych, że br. Aerenthal istotnie czynił starania, aby doprowadzić do skutku w jesieni odwiedziny króla Piotra w Wiedniu. Cesarz jednak odrazu odrzucił ten projekt, wyrażając równocześnie swe oburzenie z zamordowania w roku 1903 królewskiej pary. Powiadają, że w Paryżu ma się niebawem ukazać broszura, w której ogłoszone będą dokumenty, stwierdzające udział w królobójstwie króla Piotra i jego byłego sekretarza prywatnego Nenadowicza.

Z Berlina

nadchodzi sensacyjna wiadomość, jakoby noszono się tam z zamiarem podniesienia zabranych prowincyj Alzacyi i Lotaryngii do godności wielkiego księstwa z księciem Eitlem Fryderykiem, synem Wilhelma, jako wielkim księciem. Gdyby się to stało, to pruski książę byłby następcą Staisława Leszczyńskiego na tronie Lotaryngii, co mówiąc nawiasem, wcale nie przyniosłoby nam wielkiego zaszczytu.

✝ Stefan Szwic.

Ofiara mordu socyalistycznego.

W dniu 14. maja wieczorem na ulicy Janowskiej l. 66 odbywało się zgromadzenie wyborcze okręgu VII. dla mieszkańców dzielnicy Janowskiej. Banda agitatorów socyalistycznych, dowiedziawszy się o tem zgromadzeniu, przybyła na podwórze, gdzie zebranie się odbywało — pod wodzą p. Szality, Madkowskiego i innych, pragnąc przeprowadzić uchwały po swojej myśli.

Gwałcąc porządek dzienny, werwali się w dyskusye, a potem wywołali awanturę, która zmusiła przewodniczącego do rozwiązania zgromadzenia. Gdy się wyborcy w przeważnej części rozeszli, socyaliści opanowawszy podwórze, urządzili zgromadzenie własne. W jednej z pozostałych grupek przeciwników kandydata socyalistycznego, znajdował się Stefan Szwic, robotnik z młyna p. Thoma. Stał na boku w towarzystwie dwu innych.

Socyaliści postanowili ich usunąć i bez powodu z tamtej strony obrzucili ich kamieniami.

Szwic, trafiony kamieniem w podbrzusze, omdlał. Odstawiony do domu, w ciągu 24 godzin mimo opieki lekarskiej, wśród strasznych cierpień zmarł wczoraj o godzinie kwadrans na 12 w nocy, na zapalenie otrzewnej.

Pogrzeb nieszczęsnej ofiary odbędzie się jutro, w dzień wyborów właśnie.

Oby wyborcy miasta Lwowa wzięli ten straszny wypadek za wskazówkę, jaką postawę zająć mają podczas wyborów wobec socyalistów.

Ś. p. Szwic liczył lat 47. Osierocił żonę i czworo dzieci.

Rodzina pozostała w nędzy. Ogół polski uratować ją winien od zagłady przez pamięć dla Szwica, człowieka uczciwego, dzielnego obywatela, dobrego Polaka i dla wyrażenia solidarności z robotnikami narodowymi.

Składki na rzecz rodziny ś. p. Szwica będą protestem przeciwko dalszej demoralizacyi ludu przez socyalistów, posuwających się do mordowania swych braci.

Przyjmuje składki także administracya *Gońca Polskiego.*

Wybory.

Dodatkowo dodajemy dzisiaj, że w okręgu 47 (Łańcut — Przeworsk) wybrano posłem większości ludowca: Józef Jachowicza — zaś ks. A. Lubomirskiego jako posła mniejszości;

w okręgu 46 (Kolbuszowa — Rzeszów) wybrany posłem większości Antoni Paduck;

zaś w okręgu 49 (Gorlice — Jasło) ludowiec Jakób Madej.

W 2 ostatnich okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru na posła mniejszości między JE. Adamem Jędrzejowiczem a Tomaszem Szajerem — tudzież ks. Z. Męskim a rusinem Ciślakiem.

Z okręgu jarosławskiego dotąd nieznany wynik wyboru.

Zestawiając teraz ogólny wynik wyborów z dnia 14. maja okaże się, że:

wybrano 4 ludowców, 2 kandydatów zatwierdzonych przez Radę Narodową, 1 starorusina, 1 narodowego demokratę, 3 ukraińców i 1 radykała ruskiego.

W sześciu okręgach odbędzie się wybór ściślejszy na posła miejszości, w reszty zaś okręgach wybór ponowny.

---

39 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— To kłamczuch, nic mu nie wierzę!

— Ależ pani, odpowiadam, najlepszy chłopiec, złote serce.

— A wiesz pan co on mnie zrobił 29-go czerwca w dzień imienin mojego najukochańszego kuzynka Pawła?

— Nie, nie wiem, odpowiadam, co uczynił Józio w dniu 26-go czerwca w dzień imienin kuzynka pani, Pawła. Ale powtórzyłem to, panie sędzio, machinalnie, zupełnie machinalnie, bo mi ta data pomieszała zupełnie szyki w głowie; zdobyłem się nareszcie na spokój po niejakiej chwili i odparłem:

— Niechże mi pani będzie łaskawa powiedzieć, może wynajdziemy jakie okoliczności łagodzące.

— Wyobraź pan sobie, odpowiada ona, w dniu na uroczystość imienin mojego kuzynka wyprawiam zwykle wieczorek z swojemi przyjaciółkami i bawimy się doskonale. Toż samo zupełnie działo się i tym razem. Powiadam tedy do niego, jak do kogo dobrego: „Mój Józiu, jeżeli mnie kochasz, zrób mi tę przyjemność i staw się punktualnie o godzinie ósmej wieczorem“. „Nie mogę“, odpowiada, „muszę dziś iść także na imieniny do mojego kuzyna hrabiego Pawła, wymknę się jednak ztamtąd wcześniej, aby tu wpaść do was na chwilkę“. Wrócił się potem do mojego buduaru, gdy ja wyszłam do kuchni i tam zabawiwszy przez chwilkę, wyleciał potem jak oparzony, nie powiedziawszy mi nawet dobrego słowa na pożegnanie. Goście się poschodzili, a jego jak niema tak niema. Wbiegam do buduaru, patrzę na zegarek, wiszący na ścianie i na mój maleńki damski, który od niego dostałam, obydwa zgodnie wskazują godzinę dosyć wczesną. Zjedliśmy już kolacyę, a jego jak niema, tak niema. Goście się już rozeszli, a on dopiero wpadł jak bomba, zziajany, zmęczony, blady, snać całą noc spędził na hulance. „Cóżeś tak późno przyszedł, pięknieś słowa dotrzymał“, wołam, a on wskazując mi na zegarek odpowiada: „bardzoście się wcześnie rozeszli, dopiero pierwsza dochodzi.“ Spojrzałam na zegarek, było tak rzeczywiście, nie mogłam wyjść z podziwienia, że moim gościom tak szybko sprzykrzyła się zabawa, cóż pan jednak powiesz, ledwie zasnęłam, słyszę, że ktoś po pokoju chodzi, wytrzeszczam oczy i przekonywam się, że mój pan Józef posuwa wskazówkę zegara o trzy godziny naprzód. Nazajutrz przekonałam się, że hrabia Paweł obchodzi swoje imieniny na biskupa, nie na męczennika. Gdzie był, co robił, dlaczego się przedemną krył i kłamał, niech mi pan na to odpowie i niech pan zadecyduje, czy można mu cokolwiek wierzyć.

Zgłupiałem, panie sędzio! Nie odpowiedziałem jej nic na to, mruknąłem tylko coś pod nosem na pożegnanie i jak szalony tutaj przybyłem. A teraz kombinujmy, panie sędzio. 26-go czerwca popełnioną została zbrodnia pomiędzy 1-szą a 3-cią godziną na Czystem; 26-go czerwca nie było go u Amelki w tym czasie...

— Może był w domu — wtrącił sędzia — może miał jakieś ważne powody do skrywania swoich nocnych alibi — spokojnie reflektował sędzia.

— To niezawodnie śledztwo wykaże ale teraz, panie sędzio, mogę zaręczyć, że go w domu w tym czasie nie było, pocóżby bowiem miał się kryć przed kochanką z czasem; nie, nie, to wszystko razem wzięte wobec tego przyznania jest, panie sędzio, najoczywistszym dowodem, że on jest tym zbrodniarzem, o którym mi wspominał Machnicki. Nastawił tym sposobem zegarek, żeby się mógł wytłómaczyć ze swoich alibii, to przecież jasne, jak słońce.

Wniosek i przypuszczenia były bardzo a bardzo racyonalne, sędzia się zastanowił i szepnął:

— W tem co pan mówisz, jest wiele prawdopodobieństwa.

— Prawdopodobieństwa?! — zawołał oburzony pan Czesław — nie prawdopodobieństwo, ale jest pewność. Niech tylko pan sędzia czasu nie traci, każe go natychmiast aresztować, a resztę niezawodnie śledztwo wykryje.

Pan sędzia w tej chwili się zastanowił, gdy nagle z kąta piszczącym, cienkim głosem ozwał się ajent:

— A co mówił pan hrabia Józio, gdy go oskarżała panna Amelia?

— Co mówił? nic nie mówił, bo pijany jak bela na kanapie leżał i chrapał, aż się mury trzęsły.

— Chrapał, aż się mury trzęsły, umhu... — powtórzył cienkim głosem ajent i usiadł.

— Pan sędzia każ go natychmiast aresztować! — powtórzył z energią pan Czesław.

— Nie panie, to niepodobna — odparł sędzia.

— Jakto niepodobna, dlaczego?

(C. d. n.)

Chorzy robotnicy a agitacya socyalistyczna.

Zacietrzewienie partyjne doprowadziło menerów socyalistycznych do tego, że zapominają zupełnie o tem, iż są na świecie chorzy robotnicy. Kasy chorych lwowskie będące w ich rękach wczoraj świeciły zupełnymi pustkami, zwłaszcza wieczorem. Prawie niemożna było dołapać się jakiegoś, choćby woźnego, któryby z chorym pogadał i od którego możnaby się coś dowiedzieć.

W Kasie chorych metalowców robotnik Michał D. cały wieczór przeczekał i nic nie dostał mimo, iż był istotnie chory. Za to dziś rano przeszło przez godzinę wychodzili z tej Kasy „towarzysze“ z plakatami, tablicami i t. d. W pokoju na ziemi rozłożone stosy afiszy, wszystko zawalone materyałem agitacyjnym.

Tak wygląda Kasa chorych w rękach socyalistów. I oni śmią potem na zjazdach wołać z emfazą, że ich Kasy bezpartyjne! A Kasa chorych miejska — taż to expozytura Hudeca i Diamanda.

Robotników i wyborców zgłaszających się do Diamanda, ten ostatni odsyłał do Kasy chorych — do urzędników, „Tam z panem pogadają“.

I istotnie tam gadano i Kasy chorych zamiast być instytucyami dobra i pociechy dla chorych robotników, stały się gniazdami agitatorów i macherów wyborczych.

Zaciekłość jaka ogarnęła niektórych urzędników tych Kas, dochodzi, jak widzimy — w wypadku z owym Michałem D. do zaniedbania wprost najświętszych obowiązków, których spełnieniem jest psiem prawem tych panów.

Może te fakta otworzą oczy niejednemu, i może przecież owa „wszechwładna“ dyktatura partyjna zostanie obaloną i Kasy chorych wyswobodzą się z rąk pijawek, które się do nich przyczepiły.

Z czarów majowych.

...Nareszcie. Pochyliła się z ławki ku nadchodzącemu swym pięknym, młodym torsem i witała rozradowanem spojrzeniem.

— Kazałeś mi czekać na siebie, niedobry kuzynku!

Nie odpowiadał. Zdjął tylko z głowy kapelusz, aby się nieco ochłodzić, poczem, pieszcząc kuzynkę wzrokiem, kładł jej w dłonie i na kolana róż przepięknych wiąź całą, fijołki, konwalie, garść narcyzów i... pudełko czekoladek.

— I to wszystko dla mnie?

— Dla pani, dla... ciebie, ty moje wspomnienie, czarze ty mój złoty z ostatnich chwil pobytu w kraju...

Tkliwość i radość cicha, a promienna, zleciały między nich ze złotych blasków słońca, z cudownych szmaragdów wrzącej życiem roślinności.

Na wyniosłej górze, z miastem u stóp i dyskretnymi duchami prastarego zamczyska nad sobą, usiedli odosobnieni, w sobie tylko skupieni.

Świergot ptactwa dawał tło cichej rozmowie, a zapach ziemi upajał i żywił...

— Jesteś mi poezyą, jesteś mi zapomnieniem powszedniości życia — mówiła ona.

Na to uśmiechał się dyskretnie i całował rączki. Nagle ozwała się gdzieś z przełęczy poblizkiej kukułka. Ku-ku, ku-ku...

— Raz, dwa, trzy... — liczył młodzian. I na cóż ten rachunek kuzynkowi?

— To wróżba lub nawet wskazanie — odrzekł, chłonąc spojrzeniem jej usta z koralu.

Nieco pobladła. Milczała. On w milczeniu osłonił parasolką jej główkę, lekki przystęp zostawiając dla siebie.

A kukułka kukała bez liczby, bez pomiarkowania...

*

W mroku wieczornym siedział na ławce i niecierpliwie się zżymał. Pstry, szeleszczący tłum strojnych kobiet i niedbałych w ruchu i rozmowie mężczyzn przebiegał wzrokiem i rył ziemię alei końcem laski.

Wreszcie w kręgu światła lampy żarowej stanęła smukła i ostrojona brunetka w świecie kilkunastu młodzieńców.

— Odejdźcie! — rzekła im wzrokiem i gestem jednej dłoni, poczem, zebrawszy drugą tren jasnej sukni, zanurzyła się w mrok cienistego drzew baldachimu.

— A już też czekam i doczekać się nie mogę! wybuchnął pan Kazimierz.

— Wielkie rzeczy! I ciepło tu i wonno i podniecająco... — żartowała.

Usiedli. W pobliżu rzeźwa rzeczułka szumiała w podskokach i pieniła się z niecierpliwości.

— A przecież wiedzieć powinnaś, żeś mi potrzebna do szczęścia, do odzyskania sił starganych, do zaczerpnięcia energii.

— Nie egzaltuj się, mój chłopcze! A żona młodziutka i nawet bardzo ładna, a twoje stanowisko, panie mecenasie?

— Precz z tem — na litość! Niech tu nikt i nic nie wchodzi między nas, abyśmy mogli mieć godzinę wyłącznie dla siebie, abyśmy żyli i oddychali tylko dla siebie — wybuchnął.

— Wybornie — zaśmiała się — i kara temu, kto zapragnie pierwszy wychylić się na jaśnię tej werandy restauracyjnej, kto pierwszy uczuje potrzebę ochłody po żarach poufnej kontemplacyi. Zgoda!

— Zgoda!

— Więc... więc tak łaknę, niby Hagar, aby dopaść kufla mazagranu — wybuchnęła kaskadą śmiechu, zlekka wydzierając się z rąk pana Kazimierza.

I poszli wnet razem cisi i jakby zalęknieni. A gawrony na topolach pobliskich budziły się ze snu co chwila i obwoływały się wrzaskiem do nieustannej czujności...

*

— Jeszcze nie śpisz! Więc znowu czekałaś? Ależ to nie ma sensu, moja złota Maryś! Już przecie po pierwszej...

— Nawet niemal druga. I czy też pomyślałeś, mój Kaziu, że ktoś na ciebie czeka, że go twoje spóźnienie snu pozbawia i trwogą przejmuje?

— Niesprawiedliwą jesteś, Maryś ukochana! Wszak wiesz dobrze, że w dobie obecnej tyle spraw pozafachowych, a ważnych — zmusza nas wszystkich do ciągłych narad i zgromadzeń.

— To prawda. Lecz mniejsza już o to, możeś głodny?

— Dziękuję ci, ale ta wiosna nagła? i kłopoty doprawdy odbierają apetyt. Haa!... lęcz takiż tu zaduch! Pokój cały zapełniłeś tem zielskiem, a okna zamykasz jaknajszczelniej, choć powietrze tak cudne i upajające.

Maryś spojrzała na swego Kazia, który śpieszył się pozbyć żakietu i kamizelki, i musiała przyznać, że istotnie był nieco upojony.

Z pewną niechęcią uchyliła się od jego pieszczot i mówiła zwolna i z naciskiem.

— Te kwiaty są mi wszystkiem... To moja wiosna i moja miłość.

— Biednaś ty, moja staruszko! — żartował, tłumiąc jakkolwiek poziewanie. — Jakże ci było na spacerze dzisiejszym?

— Czułam się osamotnioną, a obok tego i nieco zażenowaną.

— Cóż znowu?

— Moje okrycie wiosenne czuć pleśnią wieków.

— Bójże się Boga, Maryś! Toć, krom wszego innego dobra, masz prześliczną czuhę góralską, w której ci tak do twarzy?

— Być może, ale chodziłam w niej jeszcze za czasów panieńskich.

— Ależ to było... A-a-a-a!... to było przecie przed ośmiu zaledwie miesiącami?

— Już przed ośmiu! — zadziwiła się.

— A-a-a-a!... jakże mi się chce spać niegodziwie... tak, moja droga, dopiero przed ośmiu miesiącami... A-a-a-a! dobranoc ci, Maryś!

A za oknami słowiki kwiliły tak cudną i nieśmiertelną pieśń odwiecznej miłości i pożądania...

Ener.

Rada miejska

odbyła wczoraj posiedzenie, które otworzył p. Hudec całym szeregiem strachajłowskich interpelacyi wyborczych, a mianowicie, czy służba magistracka będzie miała czas na głosowanie, czy karty doręczone wyborcom i t. d. Z odpowiedzi wiceprezydenta pokazało się, że na 32.700 kart wyborczych zaledwo 1000 dla braku adresów nie zostało doręczonych.

Musiał też wiceprezydent na interpelacyę r. Jaworskiego jeszcze raz zaręczyć, że tramwaj na Wysoki Zamek zostanie zbudowany. Także zawiadomił wiceprezydent, że stare wodociągi i studnie zostaną otwarte w celu skrapiania ulic, na co r. Włodzimirski wyraził obawę, że woda ze starych studni może się stać rozsadnikiem różnych chorób. W dyskusyi, jaka się nad tem rozwinęła, Rada doszła do przekonania, że wszystkim nieporządkom na mieście winien jest magistrat. Ale na to niepotrzeba było dopiero długich narad pełnej Rady. Ostatecznie upoważniono całe wiceprezydyum, aby przekroczyło nawet budżet przeznaczony na utrzymanie czystości w mieście, ale niech już raz będzie porządek.

R. Lisiewicz stwierdził, że w miejskim zakładzie dla nieuleczalnych usunięte zostało wszystko, o co niedawno temu taka borba była w Radzie, i postawił wniosek, aby na gruntach tego zakładu postawić jeszcze barak na 50 łóżek.

Uchwalono też zaprowadzić dozór nad cmentarzem grodeckim, który w kilku dniach gromada wandalów okropnie zniszczyła, niszcząc drzewa i grobowce. a nawet dobierając się do trumien.

Przyszła potem na porządek dzienny budowa nowej szkoły przemysłowej. — Uchwalono wnioski ref. Rawskiego.

Następnie zgodzono się na stworzenie posady asystenta-inspektora plantacyi miejskich z poborami X. rangi.

Kalendarz wyborczy.

W piątek 17. bm. wybory w Galicyi, z 8 okręgów wiejskich polskich, z 7 ruskich, a 3 mieszanych. Tegoż dnia z 17 okręgów miejskich.

We wtorek 21. maja, powtórne wybory w tych okręgach Galicyi, w których wybór z dnia 14. bm. został bez rezultatu.

We czwartek 25. maja ostatnie wybory główne w Galicyi z 17 okręgów miejskich, i ściślejszy wybór dla wyborów w całem państwie nierozstrzygniętych w dniu 14. bm.

W piątek 24. maja, drugi ewentualnie ściślejszy wybór w Galicyi, tych, którzy głosowali 17. bm. Tegoż dnia ściślejszy wybór w Dalmacyi, dla okręgów, które wybierały 15. bm.

W sobotę 25. maja, ściślejsze wybory w Dalmacyi w okręgach, które wybierały 16. b. m.

We wtorek dnia 28. maja, trzeci wybór, względnie wybór ściślejszy w Galicyi dla tych, którzy wybierali 14. b. m.

W piątek 31. maja, trzeci, względnie ściślejszy wybór w Galicyi, dla okręgów wiejskich, które wybierały 17. b. m. i ściślejszy dla okręgów miejskich, które wybierały dnia 23. maja.

We wtorek 4. czerwca, ostatnie ściślejsze wybory dla tych okręgów galicyjskich wiejskich, które wybierały 14. b. m.

W piątek 7. czerwca ostatnie ściślejsze wybory w wiejskich okręgach galicyjskich, które wybierały 17. kwietnia.

Od 15.—23. maja, odbędą się więc jeszcze w Dalmacyi i Galicyi wybory 77 posłów.

Z ruchu przedwyborczego.

Rada Narodowa zatwierdziła na okręg miejski nr. 31. Brody, Łopatyn Radziechów, Podkamień — kandydaturę dra Szymona Wollernera. (Rychło w czas).

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Paschalisa wyz. — gr.-kat. Pełahyi M.

W sobotę rzym.-kat. Feliksa spow. † — gr.-kat. Iryny Mucz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz czwarty „Upiory“, dramat w 3-ech aktach H. Ibsena, z panią Siemaszkową w roli „pani Allwing“.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta“, tragedya w 5-ciu aktach K. Gutzkowa.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 19-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu na dochód Towarzystwa wzaj. pomocy członków Teatru miejsk. „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3-ech aktach przez Gabryelę Zapolską.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem na dochód Towarz. wzaj. pomocy członków Teatru miejskiego po raz 20-ty „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Milowską w roli tytułowej.

Z teatru.

Mieczysław Frenkiel, znakomity artysta Teatrów warszawskich, przyjeżdża w najbliższych dniach do Lwowa, aby wystąpić gościnnie na naszej scenie.

Z nader licznego szeregu świetnych kreacyj, któremi podbił publiczność warszawską i stał się jej ulubieńcem, wybrał najwięcej interesujące.

Występy swe rozpocznie Mieczysław Frenkiel we środę dnia 22-go maja niezrównanym „Geldhabem“, a dalej pójdzie szereg przewybornych reprezentacyj, mianowicie: w piątek 24-go „Nasi najserdeczniejsi“ Sardou, w niedzielę 26-go „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ Zaleskiego, w poniedziałek 27-go „Publiczna tajemnica“ P. Wolfa, we środę 29-go „Rozbitki“ Blizińskiego, a w poniedziałek 31-go „Grube ryby“ Bałuckiego.

Bilety na wszystkie powyższe przedstawienia sprzedaje kasa zamawiań.

Z dniem dzisiejszym wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę“ wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

O bezpieczeństwo podczas wyborów.

Na murach Lwowa pojawiły się następujący plakaty:

„Zostały zarządzone wszelkie środki, aby każdemu uprawnionemu zapewnić możność swobodnego wykonania prawa głosowania. Wobec tego wszelkie obawy narażenia się na jakiekolwiek niebezpieczeństwo przy wykonaniu prawa wyborczego są bezpodstawne. Namiestnik: Potocki.“

Wizyta złodziei.

Ulica Zyblikiewicza l. 2 ma specyalne szczęście. Dwa razy już składali jej wizytę złodzieje. We środę przybyli po raz pierwszy, ale szczęście im nie dopisało, ponieważ okna, po za którymi czuli bogaty łup, były za wysoko. Przybyli więc tej nocy po raz drugi i przynieśli ze sobą długą drabinę. Ale i tym razem szczęście im nie dopisało. Spłoszeni uciekli, pozostawiając na pamiątkę drabinę.

Demonstracya wyborcza na ulicy.

Wczoraj powstało zbiegowisko na placu Krakowskim. Sprawa poszła o wybory. Zebrała się mianowicie grupka ludzi, z których jedni oświadczali się za tym kandydatem, inni zaś byli mu przeciwni i pod jego adresem sypali ciężkie zarzuty, broniąc własnego kandydata. Zbiegowisko starał się usunąć policyant, ale kiedy prośby ni groźby nic nie pomagały, a jeden z demonstrujących, Maks Jan Markfeld, nie chciał się ustąpić, a nawet rzucił się na policyanta, chcąc go „udusić“. Na to ciął go policyant w rękę.

Markfeld udał się na stacyę ratunkową, gdzie mu opatrzono zranione palce.

Zabite konie.

Koppel Batlan, doróżkarz, stał na stanowisku koło kościoła św. Anny. Nagle spłoszyły się konie nadjeżdżającego włościanina, wpadły na doróżkę i zabiły oba konie doróżkarskie dyszlem, a doróżkarza ciężko potłukły.

Pierwsze zwycięstwo dra Głąbińskiego.

Wczoraj popołudniu wielki wóz, ubrany w barwy narodowe, jechał ul. Karola Ludwika. Z wozu tego rozdawano proklamacye, polecające kandydaturę profesora Głąbińskiego. Rozumie się, że tak niezwykłemu u nas wehikułowi towarzyszyła liczna publiczność. Wtedy socyaliści, chcąc wykorzystać dla siebie tę czterokołową reklamę, ustawili się przed wozem z wielką łopatą, gardłującą za Hausnerem. Tem, rozumie się, kierownicy wozu nie byli zbudowani i parę razy wzywali łopaciarzy, aby się ustąpili. Gdy ci niechcieli tego uczynić, przyszło do starcia. Hausnerowcy mianowicie zastawili drogę łopatą, na którą wóz wjechał i połamał ją. Ze szczątkami łopaty pociągnęli potem towarzysze do jednego z szynków, gdzie żal nad stratą tak cennej armatury utopili w mnogich kieliszkach zakrapianej.

Rozboje socyalistyczne.

Czeladnika introligatorskiego p. Opalińskiego napadła wczoraj na ulicy św. Marcina banda złożona z kilkunastu drabów i pobiła tak, że padł na ziemię. Dopiero na komendę przywódcy: „Towarzysze, dajcie już spokój, bo nie trzeba zabijać“, powstrzymali się w zapale „Towarzysze“ z szanownej szajki. Podobnych wzorów w agitacyi socyalistycznej, możnaby podać cały szereg.

Złodziej z dwoma nożami.

W ulicy św. Mikołaja powstała wczoraj o godzinie 1-szej w południe krwawa awantura. Hermanowi Postowi, uczniowi gimnazyalnemu, który przechodził tą ulicą, wyrwał jakiś złodziej zegarek z kieszeni. Najbliżsi z publiczności zauważyli to i puścili się w pogoń za złodziejem. Kiedy jeden z nich dopadł go, wówczas złodziej wyjął dwa noże i rzucił się na ścigających. Publiczność poczęła się bronić. Nożownik rzucił się wtedy na najbliżej stojących Wład. Lipeteckiego, Mich. Łozińskiego i Dawida Arnolda, ucznia gimnazyalnego i omało ich nie poranił. Scena ta ściągnęła tłumy ciekawych. Dopiero policyant rozbroił złodzieja i odprowadził go na inspekcyę policyi. Niebezpieczny ten rzezimieszek nazywa się Eug. Hugiel. Jest on znany policyi jako wytrawny, długoletni złodziej.

Desperatka.

W mieście naszem zdarzył się wczoraj osobliwy wypadek samobójstwa. Dwaj młodzieńcy zwabili onegdaj młodą służącą Maryę Nowak do swego pomieszkania. Na drugi dzień rano jeden z nich zauważył brak pierścionka i podejrzywał, że właśnie owa sługa skradła mu pierścionek. Doniósł więc o tem policyi. Wysłany do niej ajent policyi aresztował ją i sprowadził na inspekcyę. W chwili, gdy ją komisarz przesłuchiwał, Nowak nagle zbladla i poczęła się słaniać na ziemię. Początkowo nie można było zo-

ryentować się, z jakiego powodu Marya Nowak mdleje, ale później po objawach poznano, że zaszedł tu wypadek otrucia. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które zdołało ją uratować. Lekarz stwierdził otrucie sublimatem. Nowak zeznała, że otruła się z rozpaczy, ponieważ podejrzywają ją niesłusznie.

Polityczni borbifaksy.

Wczoraj zgraja pijanych towarzyszy, chcąc uczcić wybór kilkudziesięciu socyalistów w Austryi, o godzinie 12-tej w nocy wśród wrzasku i rumoru przeciągała ulicą Żółkiewską, niosąc swoje sakramentalne łopaty i oświetlone transparenty. Możeby im i niebroniono tej niewinnej uciechy o wcześniejszej porze, ale budzić mieszkańców o północy piekielnym wrzaskiem, na to policya niemogła się zgodzić, i zastąpiła awanturnikom drogę. Rozumie się, że tryumfatorzy rozzuchwaleni zwycięstwem swych austryackich i czeskich towarzyszy, niechcieli ustąpić i rzucili się na policyę, ale na Żółkiewskiem gorzej im poszło, niż w Czechach, bo pięciu z nich, zamiast do parlamentu, dostało się do furdygarni, gdzie niema bufetu ani dyet. Jeden z awanturników próbował nawet policyantowi szablę wydrzeć, ale chwytając za klingę, sam się na niej skaleczył. Ostatecznie krzykliwy ten pochód został rozproszony.

Regulacya płac nauczycielskich.

W ostatnich dniach doniosły niektóre pisma, iż ustawa o regulacyi płac nauczycielskich nie otrzyma sankcyi monarszej. Zarząd główny Polsk. Towarz. Pedagogicznego interpelowany w tej sprawie przez nauczycielstwo z całego kraju, udał się po informacye do najkompetentniejszych sfer i na podstawie kategorycznych otrzymanych wyjaśnień podaje niniejszem do wiadomości ogółu nauczycielstwa oczekującego niecierpliwie polepszenia bytu, iż pogłoski te są zupełnie nieprawdziwe. W najbliższych dniach otrzyma uchwała Sejmu krajowego sankcyę monarszą.

Z kraju.

Brutalność socyalistów.

Wymownym przyczynkiem do terroru socyalistycznego, praktykowanego na ulicach Krakowa, jest fakt następujący, zakomunikowany nam przez jednego z adwokatów krakowskich. Do kancelaryi jego zgłosił się młody człowiek, student z czwartego kursu seminaryum nauczycielskiego, z prośbą o wniesienie skargi sądowej karnej o gwałt publiczny, jakiego padł ofiarą onegdaj. Młody ów człowiek stanął przy ulicy Filipa przed tablicą plakatów i trzymając w ręku agrafkę, bezwiednie zadrasnął nią z boku i to w miejscu niezadrukowanem, czerwony afisz socyalistyczny. W jednej chwili przypadło do niego dwóch jakichś mężczyzn i przytrzymawszy go za ręce, poczęli studenta policzkować. Gdy się ludzie zbiegli na krzyk napadniętego, hyeny owe najbezczelniej wezwały policyanta z żądaniem, aby napadniętego seminarzystę aresztował. Na policyi, gdzie spisano protokół z tego zajścia, studenta uwolniono, a ten dowiedziawszy się nazwisk napastników, wniósł przeciw nim za pośrednictwem adwokata skargę o gwałt publiczny.

Ze świata.

Dusicielka dzieci.

W Paryżu aresztowano niejaką Firet, zdaje się umysłowo chorą kobietę, która chodziła od domu do domu i dusiła małe dzieci, jakie tam znalazła. Ofiarą tej jej zbrodniczej manii padały przedewszystkiem dzieci uboższych rodzin, jak stróżów kamienicznych, robotników i t. d., które zazwyczaj były same w domu. Ale zwabiała ona też do swego mieszkania i dzieci lepszych rodzin. Dusiła je ręką i z dziką lubością wpatrywała się w śmiertelne konwulsye konających. Wydusiła w ten sposób około 20 dzieci, nim ją złapano i oddano do zakładu obłąkanych.

Schody ruchome.

Jednym z najciekawszych wynalazków doby ostatniej są schody ruchome, wynalezione przez inżyniera Hocquarta w Paryżu.

Schody jego systemu składają się ze zwykłych stopni, zrobionych wszakże z żelaznych prętów, umieszczonych prostopadle do kierunku ruchu, co przypomina zęby grzebienia. Każdy stopień osadzony jest na czterech kółkach również żelaznych, a poruszających się po swoich szynach równoległych, prowadzących z piętra dolnego na górne i po zrobieniu ruchu odwrotnego z górnego na dolne. Wystarczy wejść na te schody, by nie stąpając, bardzo prędko znaleźć się na wyższem piętrze. Zapyta się jednak każdy, co się dzieje, gdy znajdujący się na schodach dostanie się na piętro. Otoż jest tam bardzo ciekawy i sprytnie obmyślany mechanizm. Jakeśmy już powiedzieli, każdy stopień składa się z prętów żelaznych na podobieństwo grzebienia. W chwili, gdy stopień ze stojącą na nim osobą jest już na górze i ma się odwrócić w stronę przeciwną, występują odpowiednie z prętów zrobione zęby i rozchodząc się między pręty stopnia, jakoby zdejmują znajdującą się na nim osobę, która tem samem nie wiedząc prawie o tem, opuściła stopnie ruchome i znajduje się na stałej podstawie. Schód ruchomy, teraz bez stojącej na nim osoby, odwraca się i kołami do góry zwrócony odbywa drogę w odwrotnym kierunku, by odwróciwszy się raz jeszcze, służyć znowu innym osobom, i rozpocząć na nowo drogę do góry i t. d. Można przeto śmiało schody, o których mowa, nazwać schodami bez końca.

Rozumie się samo przez się, iż schody zaopatrzone są w ruchome również poręcze ze stalowych taśm, u których znajdują się w odpowiednich odległościach rękojeście do trzymania się, kto tego potrzebuje. Schody te mogą przetransportować w godzinę 2.000 do 2.500, nawet do 4000 osób, a mają jeszcze i tę zaletę, iż w razie zepsucia się mechanizmu lub słabego ruchu mogą służyć jako zwyczajne, t. j. nieruchome schody.

Do nadania ruchu schodom systemu Hocquarta służy motor elektryczny o sile tylko 3 koni, którą w razie wielkiego ruchu osób można powiększyć do sześciu koni.

Doniosłe odkrycie.

W angielskich sferach kupieckich wywarła wielkie wrażenie wiadomość podana przez *Daile Express*, że znakomity chemik angielski, sir William Ramsay, odkrył sposób sztucznego wyrabiania miedzi. Zapytywany w tej sprawie sir Ramsay odmówił potwierdzenia lub zaprzeczenia pogłoski, wiadomo jednak, że zajmuje się istotnie próbami nad wyrobem sztucznej miedzi i zamierza przedstawić o tem raport na jednem z najbliższych posiedzeń królewskiego Tow. naukowego. Jak olbrzymiego przewrotu ekonomicznego mogłoby dokonać odkrycie Ramsaya, gdyby sprawdziła się wiadomość o niem, dowodzi to, że suma kapitałów zaangażowanych w kopalniach miedzi sięga miljarda funtów sterlingów.

Samobójstwo dla żartu.

B Berlinie zdarzył się w tych dniach ciekawy wypadek. Mieszkający tam 55-letni robotnik, podpiwszy sobie, chciał zażartować sobie z żony i porządnie ją przestraszyć. W tym celu, gdy żona jego zajęta była myciem podłogi w kuchni, powiesił się na haku od lustra. Już raz, przed dwoma laty, urządził on żonie taki „żart“, ale w porę go uratowano. Tym razem ratunek przyszedł zapóźno i gdy żona weszła do pokoju, zastała już tylko martwe zwłoki swego małżonka. Niedorzeczny żart miał bardzo tragiczny koniec.

Na porost włosów.

Pisma warszawskie przynoszą sprawozdanie z ciekawego procesu. Brzmi on tak: „Pani Pelagia Zdzienicka w Warszawie „wynalazła“ środek na porost włosów pod nazwą „Pilinum“ i sprzedawała go za pośrednictwem pasierba swego, fryzyera p. Ewarysta Zdzienickiego. Sprzedaż szła doskonale. Wynalazczyni i sprzedawca zarabiali po 70 rubli miesięcznie. Po jakimś czasie p. Zdzienicki żądał, aby wynalazczyni odstąpiła mu wynalazek, a gdy ta odmówiła, począł go podrabiać nieudolnie i tem zdyskredytował środek i zrujnował wynalazczynię. Pani Zdzieniecka wystąpiła ze skargą do sądu okręgowego, żądając 6000 rubli odszkodowania. Sąd skargę odrzucił. Ale bo też strona oskarżona dzielnie się broniła! Obrońca p. Zdzienickiego twierdził, że oskarżony bynajmniej nie podrabiał „Pilinum“ i nie miał celu podrabiać płynu, od którego nikomu jeszcze ani jeden włos nie wyrósł. Powódka nie słusznie ma pretensyę do oskarżonego, bo początkowy dochód ze sprzedaży środka tłómaczyć należy jedynie naiwnością łysych, którzy nigdy nie mogą rozstać się z myślą, że jakiś cudotwórca obdarzy ich włosami. Taką naiwną klientelę miała pani Zdzieniecka, że zaś jej nie ma obecnie, nie jest to winą Zdzienickiego, lecz jedynie tego, że wszelka naiwność ma swoje granice.

Przedsmak rządów masońsko-socyalistycznych.

Żywioły przewrotowe przygotowują już materyały do walki z Kościołem i religią katolicką w przyszłym parlamencie.

Jednym z licznych tego objawów był w ubiegły czwartek wiec radykalnych i socyalistycznych studentów w Pradze, skierowany przeciw istnieniu fakultetu teologicznego na uniwersytetach. Wiec ten powziął następujące znamienne uchwały:

„Ogół niemieckich i czeskich studentów Pragi domaga się nagląco uwzględnienia trzech jednomyślnie przyjętych postulatów:

1) Studenci prascy wyrażają przekonanie, że sprzeciwia się to godności uniwersytetu, jeżeli rok szkolny w tej najwyższej instytucyi naukowej rozpoczyna się ceremonią kościelną jakiegokolwiek wyznania, i jeżeli dygnitarze akademiccy w charakterze urzędowym uczęstniczą w różnych ceremoniach i obchodach kościelnych. (?!!)

2) Z uniwersytetów, jako zakładów, poświęconych wyłącznie pielęgnowaniu wiedzy, wyłączyć należy wszelkie wyznaniowe instytucye, a szczególnie wydziały teologiczne, jako nienaukowe. (!!)

3) Natomiast wielce pożądane jest, aby na wydziale filozoficznym istniały katedry dla studyów porównawczych nad religią, tudzież dla historyi religii i kościoła. Na katedrach tych powinni wyznaniowo nie uprzedzeni pro-

fesorowie według zasad nowoczesnej, krytycznej i objektywnej nauki". (!?)

Rezolucye powyższe przesłano ministrowi oświaty, ma się rozumieć na to, aby potem radykalni posłowie mieli na co się powołać, gdy walkę antyreligijną w parlamencie zaczną.

Znaczny postęp.

Naturalnie w Ameryce. Oto w stanie Missouri opracowano ustawę, na podstawie której chcą zapobiedz zbytkowi w kapeluszach damskich. Główną zasadą jest, aby żadnej pani nie wolno było mieć więcej nad dwa kapelusze, a żaden nie może kosztować więcej, niż dwa dolary. — Gdyby tak w naszej Galilei zechciano wyzbyć się jedwabnych halek, bogatych piór i kapeluszów, ile to pieniędzy pozostałoby w kraju! Ale my, w biednej naszej Galilei przywykli wzbogacać paryskie Au Luvry i wiedeńskie, a co oburzające — berlińskie bazary!

Ciekawa kolej jednoszynowa.

Inżynier angielski Brennan, wynalazca torpedy, ochrzczonej jego nazwiskiem, za którą otrzymał od rządu angielskiego 110.000 funt. sterl., zbudował niezmiernie ciekawą kolej jednoszynową. Wagon Brennana, zawierający również motor, nie zwiesza się z szyny, lecz dąży po niej, utrzymując najzupełniejszą równowagę, pomimo że posiada tylko koła pojedyncze, umieszczone jedno za drugiem. Sztuki tej dokazał wynalazca przez zastosowanie zasady, dzięki której utrzymuje równowagę bąk dziecięcy, puszczony w ruch i powracający zawsze do pozycyi prostopadłej, pomimo uderzeń i nachyleń. Funkcye bąka spełniają w danym razie dwa skrzydła podwójne, umieszczone w specyalnych skrzynkach i obracające się z niezmierną szybkością w kierunkach przeciwnych. Próby, dokonane z wagonem modelowym, w którym zajął miejsce syn wynalazcy, dały wyniki znakomite. Wagonik, poruszany motorem elektrycznym, dążył gładko po szynie, przebył wąwóz po chwiejnej linie drucianej, wspiął się na pagórek, zataczał krzywizny, na chwilę nie tracąc równowagi. — Jak twierdzi wynalazca, najsilniejsza burza nie jest w możności przewrócić wagon.

Z ostatniej chwili.

Wybory.

Dziś od rana, wbrew odmiennym oczekiwaniom opinii, miasto ma zwykły, powszedni zupełnie wygląd. Gdyby nie pstrokacizna plakatów na murach, nie kartki wtykane masami przechodniom, liczne posterunki policyjne, i pochody z „łopatami", to nawet trudno byłoby się domyślić, że to tak nadzwyczajny, tak donioslý dzień dla Lwowa. Bo ruch ludności na ulicach jest zupełnie normalny, a Rynek sam, wskutek tego, że magistrat zabronił dziś odbycia na nim piątkowego targu, robi nawet wrażenie niezwykle opustoszałego.

*

Mimo tych pozorów cicha, podziemna walka wre i nurtuje z tem większą gwałtownością. Najcharakterystyczniejszym jej objawem jest bezdenna perfidya socyalistów, którzy rozrzucili odezwę p. t. „Straszna zbrodnia wszechpolaków". W odezwie tej socyaliści mord, jaki popełnili na robotniku Stefanie Schwicu, o czem donosimy na innem miejscu, zwalają na wszechpolskich agitatorów, i apelują na tej podstawie do robotników, aby zwalczali wszechpolskie kandydatury.

Na odezwie tej podpisany jest jako wydawca D. Salamander, znany i bezszczelny macher socyalistyczny. Odezwa ta wydana została *ad usum* kandydatury pana Hudeca, który zgłaszał się do Rady Narodowej z solennem zapewnieniem, że agitacya z jego strony prowadzoną będzie uczciwie. Niechże teraz p. Hudec wytłómaczy się z tak niesłychanego łotrowstwa, jakiem jest zwalanie popełnionego przez socyalistów mordu, na partyę przeciwną.

W sprawie tej Prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo i zarządziła obdukcyę zwłok zamordowanego. Prawdopodobnie zatem zapowiedziany na dziś pogrzeb Schwica odbędzie się jutro dopiero.

*

Okręg I. Kandydują: dr. Małachowski, Slawik i Laskownicki. Do godziny 12-tej w południe oddano 1117 głosów. Jest to znaczny bardzo udział, ze względu, że cały okręg liczy tylko 2900 wyborców. Głosowano, o ile wnosić można z rozmów na korytarzu prowadzonych, w trzech czwartych na dra Małachowskiego, którego wybór jest zapewniony. Redaktor Laskownicki biega od rana po wszystkich korytarzach magistratu i agituje za sobą, ale bezskutecznie. Socyalista Slawik zbierze najwyżej 200 głosów.

*

W okręgu II. (Stesłowicz, Lityński Soleski i Breiter) zdaje się, że nastąpiło zupełne rozbicie zgłosów i przyjdzie do ściślejszego wyboru, do którego w każdym razie stanie Stesłowicz. Agitacya Breitera za sobą przechodzi wszelką miarę, cerpianej w takich razach bezczelności. Poczęstunek i pieniądze odgrywają główną rolę w werbowaniu sympatyi i głosów dla tego skandalicznego drapichrusta. Głosów do 12-ej w południe oddano 2470.

*

W okręgu III. (Horowitz, Braudy i Diamand) napływ wyborców jest olbrzymi i to od samego rana. Okazało się, że dla tak wielkiej ilości wyborców jest zamało sal. Wskutek tego przyszło do tumultów, które wywołali socyaliści, zatarasowawszy wejście do szkoły Sobieskiego. O w pół do 10-tej musiano telefonować po asystencyę wojskową. Przybyły dwie kompanie piechoty, które się ustawiły przed szkołą w czworobok i przywróciły porządek. Ten za chwilę został znów zakłócony, gdy pewien oficer spłazował szablą jakiegoś zbyt agitacyjnego wyborcę-żyda. O stosunku głosów nieda się nic powiedzieć. Agitacya jest ze wszystkich stron prowadzona z równą zaciekłością. Najhałaśliwszymi są syoniści. Zdaje się, że przejdzie dr. Horowitz. W najgorszym razie nastąpi ściślejszy wybór między nim a Diamandem.

*

Okręg IV. (Dr. Głąbiński, Janowicz i Górecki) wykazuje nadzwyczaj silny ruch wyborczy. Tu, mimo szynkarskiej agitacyi za Janowiczem, mandat Dra Głąbińskiego jest zupełnie pewny. Głosy na niego oddają masami i ostentacyjnie. Gdy się Janowicz pokazał w lokalu wyborczym, liczna publiczność obrzuciła go obelgami, wskutek czego Janowicz natychmiast wyniósł się z budynku. Agitacya za kandydatem socyalistycznym jest zupełnie bez znaczenia.

*

Okręg VI. (Buzek, Hofmokl i Hausner) Ruch wyborczy dość silny. Rozbicie głosów bardzo prawdopodobne, czego winę ponosi dr. Hofmokl swem niesumiennem wciskaniem się ze swą kandydaturą w ten okręg. Gdyby nie on, zwycięstwo Buzka byłoby pewnem.

*

Z pozostałych okręgów niemamy do ostatniej chwili relacyi.

*

Socyaliści grożą, że na wypadek, gdyby we Lwowie nieprzeszedł żaden z ich kandydatów, urządzą demonstracyę z pogromem. Wobec ogłoszenia Namiestnictwa co do utrzymywania porządku wyborczego, są to strachy na Lachy.

Przed wielu lokalami wyborczymi rozrzucone zostały kartki, wzywające do wyrznięcia żydów i Rusinów. Policya jest już na tropie autora tych szelmowskich kartek.

*

Wogóle wrażenie z wyborów w mieście jest to, że socyaliści poniosą klęskę, z wyjątkiem może w VII. okręgu, gdzie desperackie wysiłki Hudeca mogą mu zdobyć mandat. O sukcesie mogą mówić, jeśli jeszcze jeden socyalista przyjdzie do ściślejszego wyboru.

TELEGRAMY.

Awanturnicze przekupki.

Béziers (w południowej Francyi). Odbyła się tu demonstracya przekupek targowych, które pociągnęły przed budynek merostwa, by zaprotestować przeciw temu, że w niedzielę, podczas pochodu robotników, zajętych w winnicach, nie wywieszono chorągwi na budynku merostwa. Przyszło do starcia z policyą. Tłum wzburzony strzałami, jakie dał jeden z żołnierzy policyjnych, począł oblęgać budynek, wywalił żelaznymi drągami bramę, wyrzucił na plac meble z dwóch biur i podpalił je.

Następnie manifestanci uciekli. Później próbowano jeszcze drugą bramę wywalić ale bezskutecznie. Przy starciu zraniono 10 osób. Policya, jakoteż wezwane wojsko broniły placu przed gmachem merostwa. Potem nastał spokój. Rada miejska podała się do dymisyi.

Wybory w Dalmacyi.

Wiedeń. Wybrany został 1 Serb i 3 Chorwatów.

Wybory w Krakowie.

Kraków. Dziś o godzinie 9-tej rano rozpoczęły się wybory 5 posłów z miasta Krakowa. Udział wyborców przy sprzyjającej pogodzie bardzo wielki. Do godziny 11-tej głosowało w 11 salach przynajmniej 30% wyborców. Przed wszystkimi lokalami wyborczymi wojsko utworzyło szpalery, tak, że wybory mają wolny dostęp, agitacya zaś w zamkniętej przestrzeni jest wykluczona. Policya wszędzie utrzymuje wzorowy porządek. Największa liczba głosujących napływa do sali, gdzie kandydują Daszyński i Petelenz.

Krzyżacka logika.

Poznań. Najwyższy sąd administracyjny zatwierdził przymusową instalacyę nowych nauczycieli dla zwalczania strejku szkolnego. Senat uzasadnił wyrok tem, że nasyłanie nowych nauczycieli jest uprawnioną karą za strejk szkolny, a twierdzenie, jakoby szkoła i kościół decydowały o języku wykładowym przy nauce religii jest fałszywe.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Z pod czerwonej płachty.

XII.

„Kreu naszą leją katy“.

— Kreu naszą leją katy, panowla towarzysze — woła podpity filar partyi, eksbrygidnik, człowiek nowych społecznych idei i hyena wyborcza. — Ta Wuni z nas ju wszycko wysali, zrabowali nam nasze prawa, coby mnie tak szlag trafił, ży ni breszę. Te panowla narodowe endeki, te klirykały ju nam du garła lizą. Ta wo tera je czas, coby im pukać, ży my panowy, a wuni psiakreu naj idą drzewu rembać i kanały wywozić, bu tera je taki prawu, co jak chto byu pirwy na wirchu, naj tera bedzi na spodzi. My, panowla towarzyszy zaprowadzimy nowyj ład i nowyj porządyk, naj tilku towarzysz Hudyc i Dyjamynt du Widnia pujedzi. Jak nas tera pulikier złapi jak pujdziemy juchcić, to zera nasz posył wniesi hintyrpytylacyję do cesarza, i pulikier pujdzie na Batorego, a nam bedzie wolno wykonywać nasz zawód i naszy rzemieśniczy kawałki. Prauda cy ni prauda?

A jak psiakreu zaświcisz na ulicy w. pysk jakiego samowara, to ci za to jeszcze Hudyc myntyl wyrobi. Wo, wo, dziwci si, jak te endeki i klirykały si gromadzą. Buch im tam w sam sirodyk, zróbmy chryji, coby wiedzieli, ży tu na Janowśkim, to my panowla rządzimy. Kamieni do kieszeni, forwerc, marsz!

I poszła zgraja „obywateli“ i wepchnęła się w zgromadzonych wyborców, kułakując, gwiżdżąc. Wódka śmierdzi od nich jak z browaru, obelżywe i sprośne wyrazy sypią się jak z rękawa.

— My wam tu damy maczki — psiakreu chulery jakiś, co wy tu sy zgromadzynie robicie? A pudzisz, psiakreu, na sztyry wiatry!

Wobec zamieszania i popłochu, zgromadzenie zostało rozwiązane, a „towarzyszy“ dumni, jak żołnierze powracający z pola walki, zaczynają z tryumfem:

„Kreu naszu długo leju katy
Uwciunsz ludu płyna gorszki łzy,
Nadyjdzie jednak dziń zapłaty...!“

— Ta, wo, wo, woła przewódca, przerywając „narodowy hymn“ — paczci si stoju te batiary zy młyna, co naprzeciwku naszych towarzyszy staju i agituju za Maryszym. Hańba im. Świć!

Posypał się grad kamieni na garstkę robotników, którzy najspokniej w świecie się zachowywali. Kilka urywanych jęków, jeden padł, ugodzony w brzuch, reszta się rozpierzchła. „Towarzyszy“ zawiesili broń i poszli dalej, zaczynając na nowo

„Kreu naszu leju katy“.

Na bruku jęczy mężczyzna, ojciec 4-ga dzieci. Przechodnie się litują, wzywają stacyi ratunkowej. Wśród strasznych bolów kona przez 24 godzin biedny robotnik. U łoża płacze stroskana żona i czworo dziatek. Wreszcie nadchodzi chwila ostatnia. Męczennik, ofiara postępu socyalizmu, ofiara chuliganów z pod czerwonej szmaty oddaje Bogu ducha.

Na ulicach wre ruch. Towarzysze obnoszą olbrzymie czerwone, krwawe plakaty z napisem: „Niech żyje socyalizm! Hańba tym, co leją krew braci“.

Tuż za tą zgrają pochód idzie żałobny... Jakby to symbol rządów czerwonych towarzyszy!...

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wysprzedaż. Materace włosienne, sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeiser fabryka mebli. — Skład pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 III

Wózki dziecinne różnego rodzaju polecam po cenach niższych jak wszędzie. Pracownia koszykarska. Ulica Piekarska l. 61. -- Przyjmuję również wszelkie reperacye. 761

Chciałbym nawiązać korespondencyę z panienką, która siedziała w ogrodzie miejskim, obok ronda w marynarce z białą woalką i granatowej sukience o godzinie 7-ej wieczorem, 15. maja. Tusiek, Lwów, poste-rest. 760

Natychmiast poszukuje i umieszcza doborową służbę biuro **Bodyńskiej** -- Lwów, Rynek, pasaż Andriollego. 759

Poszukuję uczciwych bezdzietnych ludzi do kamienicy. Ulica Zamojskiego l. 2, właściciel I. piętro. 757

Pianino czarne ozdobne prawie nowe, fortepian krótki. Sprzedam. Ulica Łyczakowska l. 4. Hanak. 758

Służący potrzebny dochodzący. Ulica Łyczakowska l. 22, drzwi Nr. 25. 756

Nowo otworzona pracownia sukien damskich JULIANNY CZEKANIK ul. Piekarska 61, I. p. poleca się łaskawym względom P. T. Paniom. Wszelkie roboty wykonuje szybko i starannie po najniższych cenach. 659

Pistolety automatyczne system „Piper" — Caliber 6·35 mm siedmiostrzałowe do kul o płaszczu niklowym o bezdymnym prochu 40 koron poleca pracownia rusznikarska -- Szadkowski i Kopczyński we Lwowie, plac Bernardyński l. 3. 709

BERGERA
PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Andriollego.

Rower w dobrym stanie do nabycia -- ulica Cetnerowska l. 5 a.

Pracownia sukien damskich Julianny Czekanik poszukuje podręcznej panny i dziewczynki do nauki: Piekarska 61. 738

Rower silny „Waffenrad" sprzedam za 42 złr. Kruczek, Słodowa 7. 753

Mąka podrożała. — Wszystkie gatunki chleba podrożały. — Tylko chleb morawski pozostał tani, dobry i smaczny. Ostrzega się przed podszywaniem się innych firm. Oryginalny jest tylko chleb morawski z marką „Till" na nim wybitą. Wszędzie do nabycia. Główne zastępstwo: Chajes, Krótka 10. Telefon 505. 735

Szparagi na cały sezon całodzienna ilość po 1 K za 1 kg. ma na sprzedaż zarząd dóbr Sądowa Wisznia. 750

Świeża bryndza owcza wiosenna!

5 kg. faska bryndzy najlepszej 7 K, 5 kg. faska bryndzy zeszłorocznej 4 K, 5 kg. faska masła świeżego 8 K, 5 kg. faska powidła 2·60 K, 5 kg. paczka śliwek bośn. 2·40 K, 5 kg. paczka słoniny grubej lub wędzonej 7 K. Kawę, herbatę tylko w najlepszych gatunkach po bardzo nizkich cenach poleca dom eksportowy Kiefer Leo, Késmark. 545

Flügelhornista otrzyma stałą posadę, grający na dętych instrumentach również stałą posadę. — Zgłoszenia: Magistrat Żółkiew. 743

Płótna stołowe bieliznę, sziffony, chusteczki, pończochy, skarpetki poleca

Magazyn J. Drexler i Synowie

Lwów, plac Kapitulny l. 2. 647 IV

Piękny pokój z umeblowaniem dla kawalera lub na biuro na I. piętrze z osobnym wchodem do wynajęcia przy ul. Jagielońskiej od 1. Maja. Bliższa wiadomość w kawiarni Europejskiej u właściciela Franca.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Meble gięte! -- Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

M. Bick

Pracownia rymarsko-siodlarska przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące. Wielki wybór używanych uprzęży, we Lwowie, ul. Karola Ludwika 29.

Senzacyjna nowość!

Na wzburzonej fali

powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

TANIO DO SPRZEDANIA

SKLEP GALANTERYJNY ORAZ SKŁAD NAFTY W KRAKOWIE.

Bliższą wiadomość udzieli p. Leon Klag, ulica Szewska 7.

Ważne!!

Dla l[illegible]tników!

od 15. [illegible]a pod bardzo przystępnymi [illegible]runkami do wynajęcia dwa p[illegible]e i kuchnia lub dwa razy p[illegible] z kuchnią, wieś Hanusowce, [illegible]cya Jezupol przed Stanisławc[illegible]em, okolica górzysta — bardzo [illegible]ła, blizko rzeka Dniestr. Bliższe informacy[illegible] w drukarni „Gońca", ul. Podwale l. 7 — od godziny 4-tej do 5-tej.

Publiczna HALA AUKCYJNA

Pasaż Mikolascha.

Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. — Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i periodyczna pod kontrolą władzy.

Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzono przez ck. Namiestnictwo.

WSTĘP WOLNY. 504

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia

Lwów, pl. Halicki 2. 749 Filia: Grodecka 30.

GŁÓWNY SKŁAD BRONI PIELECKIEGO

LWOW, ULICA AKADEMICKA LICZBA 4.

POLECA

500 BROWNINGÓW

małych i dużych po zniżonych cenach.

Rewolwery, boxery, kastety, laski z pałaszami i gumami, proch, patrony, śrut po cenach fabrycznych.

STARE LUSTRA kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

Ważne dla Pań!!

Pierwszorzędna

Pracownia sukien damskich

szkoła kroju francuskiego i angielskiego udziela naukę kroju i szycia pod przystępnymi warunkami. Formę wszelkiego rodzaju zawsze na sprzedaż.

A. C. Senarska

Lwów, Rynek l. 4.

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

POSIADACZE

losów oryginalnych lub gdziekolwiek zastawionych mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na żądanie te same losy t. j. te same serye i numera nabyć na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy na spłaty od 4 koron począwszy. — Kilkadziesiąt grup dla wzoru podaje nasz »Kalendarzyk bankowy«, — który przesyłamy darmo i opłatnie. Prosimy zażądać numeru okazowego »Gazety handlowej«. Kupno i sprzedaż listów zastawnych, obligacyi i monet. Losy za gotówkę i na spłaty. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. —

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.